— On mi się zupełnie nie podoba — odrzekł Król. — Ale może pocałować mnie w rękę, jeśli chce.

— Wcale nie chcę — zauważył Kot.

— Nie bądź zuchwalcem! — zawołał Król. — I nie przypatruj mi się tak! (To mówiąc schował się za Alicję).

— Kotu wolno patrzeć na Króla — rzekła Alicja. — Czytałam to w jakiejś książce, ale nie pamiętam już w jakiej.

— Trzeba go stąd koniecznie usunąć! — zadecydował Król i krzyknął do przechodzącej właśnie Królowej: — Kochanie, chciałbym, żebyś usunęła stąd tego Kota!

Królowa znała jeden tylko sposób załatwiania spraw, wrzasnęła więc: „Ściąć go!", nie wiedząc nawet, o kogo i o co idzie.

— Zaraz sam pobiegnę po Kata — rzekł Król z wyraźnym zadowoleniem i pomknął ku pałacowi.

Alicja chciała zobaczyć, jak przedstawia się gra, bez przerwy słyszała bowiem kipiący wściekłością głos Królowej, która skazała już na śmierć trzech graczy za to, że przepuścili swe kolejki. Na polu panowało nieopisane zamieszanie, tak że zorientowanie się w kolejności gry było zupełnie niemożliwe. Alicja udała się z lękiem w sercu na poszukiwanie swego jeża.

Jeż wdał się właśnie w walkę z drugim jeżem, co Alicja uznała za znakomitą okazję do skrokietowania przeciwnika. Niestety, flaming Alicji znajdował się właśnie w drugim końcu pola, gdzie usiłował bezskutecznie frunąć na drzewo.

Kiedy udało jej się pochwycić flaminga i powrócić na swe poprzednie miejsce, walka była już skończona i oba jeże zginęły gdzieś bez śladu. „To i tak nie ma znaczenia, bo nie znajdę teraz żadnej bramki" — pomyślała Alicja. Wzięła więc flaminga pod pachę, aby się znowu nie ulotnił, i poszła w kierunku Kota, aby uciąć sobie dłuższą rozmówkę z przyjacielem.

Jakież było jej zdziwienie, gdy ujrzała wokół głowy kociej wielkie zbiegowisko. Król, Królowa i Kat mówili wszyscy razem, kłócąc się o coś zawzięcie, podczas gdy reszta towarzystwa milczała z bardzo niewyraźnymi minami.

Ujrzawszy Alicję poprosili ją o rozstrzygnięcie sporu. Po-